

Czas najwyższy powiedzieć dość (na marginesie nowych zasad oceny czasopism)

24 stycznia 2012 roku Rada Polskiej Akademii Umiejętności powzięła uchwałę w sprawie zasad oceny czasopism naukowych w dziedzinie humanistyki i nauk społeczno-prawnych. Uchwała, zawierająca krytykę pomysłów sformułowanych w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, została przekazana Minister Barbarze Kudryckiej. Pani Minister odpowiedziała wyrażając zadowolenie z zainteresowania PAU sprawą oceny czasopism i – jak zwykle – nie zgodziła się z krytycznymi uwagami. Zaznaczyła, że ministerialne stanowisko zostało opracowane przy udziale ekspertów, a ma na celu podniesienie poziomu polskich czasopism naukowych i umożliwienie im przebiccia się do czołówki światowej. Profesor Andrzej Mączyński przekazał informację o tej wymianie na Walnym Zebraniu PAU w dniu 23 czerwca 2012 roku. Napięty porządek obrad nie pozwolił na dyskusję.

Sprawa jest ważna, ponieważ wedle rozmaitych przepisów decyzje w istotnych sprawach osobowych, np. otwarciach przewodów doktorskich, mają zależeć od publikacji w wysokopunktowanych czasopismach. Jasne jest również, iż ocena instytucji prowadzących badania naukowe będzie zależała od liczby artykułów ogłoszonych w dobrych „publikatorach”. Nie ma też wątpliwości, że olbrzymia, nawet inflacyjna, liczba czasopism wymaga jakiegoś ich uporządkowania wedle rangi, prestiżu itp. Temu miała służyć (i służy) tzw. lista filadelfijska i podobne wykazy czasopism. Rankingi te nie mają charakteru prawnego, a zostały stworzone niejako prywatnie w celu pomocy naukowcom w samoocenach i recenzjach cudzego dorobku naukowego. Niemniej jednak, są powszechnie doceniane i powszechnie stosowane przez środowiska akademickie.

Nie miejsce tutaj na powtarzanie zarzutów wobec zasad oceny czasopism sformułowanych przez urzędników MNiSW i ich ekspertów. W ogólności, uchwała Rady PAU i podobne głosy (np. Komitetu Nauk Prawnych PAN) wskazuje na sztuczność kryteriów, arbitralność niektórych kryteriów, np. dotyczących składu rad redakcyjnych czy sposobów recenzowania, czy lekceważenie specyfiki niektórych dyscyplin, np. nauk prawnych. Niektóre uwagi zawarte w uchwałach są zapewne dyskusyjne, np. zakwestionowanie tzw. listy ERIH jako jednego z kryteriów. Nie jest to zresztą pierwszy konflikt środowiska akademickiego z MNiSW w sprawie punktacji czasopism. Już wcześniej wskazywano na mechaniczne standardy w przyznawaniu punktów, co nieraz sprawiło wrażenie losowania, a nie merytorycznej oceny.

Nie mam zamiaru twierdzić, że autorom projektu nie leży na sercu jakość polskich czasopism naukowych i ich rozwój. Wybrali jednak złą drogę, mianowicie rozwiązanie sprawy drogą biurokratyczną i w postaci zaleceń prawnych, a więc uczynili kolejny krok w kierunku tak kwestionowanego sformalizowania życia akademickiego. Skoro jestem już przy

aspekcie prawnym, nie zawadzi wspomnieć o tym, że ustawa o finansowaniu badań naukowych wymaga, aby zasady oceny były uregulowane drogą specjalnego rozporządzenia, a nie tzw. prawa powielaczowego. Okoliczność ta została podniesiona przez Rzecznika Praw Obywatelskich. Wprawdzie jurydyzacja ocen w środowisku akademickim jest czymś niewłaściwym, ale ministerialni urzędnicy zlekceważyli nawet wymagania formalne, jakie na nich nałożono. Niektóre zasady są wręcz groteskowe, np. wyznaczanie procentu zagranicznych członków rad redakcyjnych, tak jakby w ten sposób dało się zapewnić poziom danego czasopisma. Eksperti wykazali się niezbyt wielką wiedzą z zakresu socjologii i historii nauki, skoro nie dostrzegli, że międzynarodowy prestiż wydawnictw ciągle buduje się latami, a nie okazjonalnie. Zapomnieli też o tym, że interes kultury polskiej wymaga, aby pewne czasopisma były właśnie bardziej krajowe, a nie międzynarodowe. Postulat ten wypływa także z dbałości o poziom naukowy. Nietrudno przewidzieć konsekwencje biurokratyczno-prawnego rozwiązania kwestii ocen czasopism naukowych. Doprowadzą one do niezgodności kryteriów merytorycznych i formalnych. W rezultacie, szereg czasopism otrzyma wyższą rangę niż na to zasługują, a inne zostaną niedowartościowane. Naiwność uzasadnienia wprowadzonych zasad polega także na tym, że ranga czasopism zależy od geografii naukowej i nic nie wskazuje, aby miało się to zmienić.

Środowisko akademickie nie powinno się zgodzić z polityką MNiSW w sprawie zasad oceniania czasopism naukowych (i nie tylko, ale to już inna sprawa, o której krótko wspominał na końcu niniejszego tekstu). Rzecz nie w podejmowaniu uchwał protestacyjnych i przesyłaniu ich do władz. Trzeba sprawy wziąć w swoje ręce. Postuluję, aby stosowne kryteria zostały opracowane przez Komitety Naukowe PAN lub specjalnie powołane zespoły międzyuczelniane, a potem stosowane niezależnie od ministerialnych wytycznych. To oznacza ewentualny konflikt z ministerstwem. Trudno, ale nie powinniśmy ustąpić. Trzeba zabiegać o poparcie ze strony PAN, KRASP i komisji akredytacyjnych, a także innych środowisk twórczych. Polityka ministerstwa zaczyna zagrażać autonomii akademickiej, nie mówiąc już o żywotnych interesach nauki w Polsce – a więc sprawie publicznej. W razie potrzeby trzeba będzie wystąpić do Trybunału Konstytucyjnego czy Naczelnego Sądu Administracyjnego o zbadanie legalności działań biurokratów z MNiSW.

Jeśli ktoś zauważy, iż zasady oceny czasopism są zbyt błahym powodem dla radykalnej próby sił, nie zgodzę się z takim poglądem. Można mieć uzasadnione podejrzenie, iż biurokratyzacja nauki polskiej jest próbą zakamuflowania znacznie poważniejszej bolączki, jaką jest ciągle niedotrzymywana obietnica należytego – w skali europejskiej – uregulowania finansowania badań naukowych.

JAN WOLEŃSKI

PS (z ostatniej chwili). Wydział I PAN wystąpił do MNiSW z uwagami krytycznymi w sprawie zasad parametryzacji jednostek naukowych. W odpowiedzi otrzymał pismo, że zespół w pełni podtrzymuje swoje uprzednie stanowisko, wypracowane z udziałem ekspertów z zakresu nauk społecznych i humanistycznych. Jest to znak, że urzędnicy, w tym przypadku z tytułem profesora, przyjęli jednolitą taktykę, polegającą na ignorowaniu postulatów środowiska akademickiego, powołując się na opinię bliżej niezidentyfikowanych ekspertów. (JW)